Nr. 68. We Lwowie Sroda dnia 9. Marca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy gabinet.

Lwów 8. marca.

Trzeba to przyznać, że ostatnie przesilenie rządowe w Przedlitawji jak wybuchło niespodzianie, tak i ukończyło się szybko. Gabinet Gautscha należy już do historji Austrji — z uwagi na spóźnioną porę, nie dano mu dłużej ponad 2 dni sprawować tymczasowe rządy — a gabinet hr. Fr. Thuna zajął już miejsce swego poprzednika, co prawda na razie w łamach *Wien. Ztg.* — lecz z takim samym pospiechem, jak został złożony, rozpocznie zapewne i urzędowanie swoje. — *A propos* tego pospiechu, nie zaszkodzi zaznaczyć mimochodem, że jednak pewną rację mieli ci wszyscy, którzy miesiąc, dwa miesiące temu wróżąc niedaleki upadek br. Gautschowi i upatrując w Thunie jego następcę, twierdzili, iż ten ostatni nosi w kieszeni gotową listę swych kolegów ministerjalnych. Gdyby tak nie było w rzeczywistości, to w przeciągu 48 godzin byłby chyba nowy premier nie zdążył bodaj porozumieć się z upatrzonymi przezeń kandydatami do ministerjalnego fraka.

„Duchem proroczym" wiedzeni — wyrażając się patetycznym stylem pewnych panów z koła kandydatów do tek ministerjalnych, dla których one ciągle jeszcze są tz. kwaśnemi winogronami — zauważyliśmy wczoraj na tem miejscu, że gabinet Thuna będzie się składał w jednej części z sił „fachowych", w drugiej z przedstawicieli kilku stronnictw parlamentarnych, zwanych eufonicznie: stronnictwami ładu i porządku. W ostatnich depeszach nazwano ten nowy rząd koncentracyjnym — co przypomina i nazwą i tendencją analogiczną jeden z ostatnich gabinetów rzeczypospolitej francuskiej. Jak wiadomo, miał on zadanie zwalczania rozwielmożnionych w izbie francuskiej żywiołów radykalnych — a kubek w kubek to samo przypisują dzisiaj nowemu gabinetowi austrjackiemu. Gdyby tak rzeczywiście było, to jeno serdecznie życzyć mu można zupełnego powodzenia w tych zamiarach. Anarchja prusofilów szenererowskich, którym rychło podali rękę w tej niszczycielskiej robocie panowie Daszyńscy wszystkich krajów w radzie państwa reprezentowanych, doprowadziła już do tego, że nawet uniwersytety zaczęły na dobre politykować... pięściami rozwydrzonych burszów. Zamęt ogólny i zupełna stagnacja w państwie zaczęły się tak odbijać arcyfatalnie na stosunkach ekonomicznych ludności, z wyjątkiem przeto nielicznego zastępu wichrzycieli, ogół gorąco pragnie powrotu do względnie bodaj normalnych stosunków.

Koncentracyjny ten skład nowego gabinetu mieści w sobie bądź co bądź grube kontrasty. Br. Kast, *homo novus* zresztą na szerszej arenie, reprezentujący katolickie stronnictwo ludowe, w gabinecie feudała-konserwatysty jest zupełnie zrozumiały — ale dr. Baernreiter i dr. Kaizl, a zwłaszcza ten ostatni, muszą jednak trochę zastanawiać. Nie dawna to przecież chwila, że hr. Thun musiał ustąpić z namiestnikowstwa w Pradze, gdyż Młodoczesi jego dymisję postawili hr. Badeniemu jako warunek dalszego pozostania ich klubu w prawicy. Tak samo znów zasiadanie dra Kaizla obok dra Baernreitera — reprezentanta polityki kasyna niemieckiego w Pradze — wygląda potroszę na próbę pogodzenia ognia z wodą... Nie wyprzedzajmy jednak wypadków — toż ta nasza „obszerniejsza ojczyzna", Austrja, jest przecież przysłowiowym krajem nieprawdopodobieństw i niespodzianek! Wybór wiceprezesa koła polskiego, dra A. Jędrzejowicza, na ministra dla Galicji, można nazwać szczęśliwym. Jest to polityk, zażywający miru w samem kole, szczery patrjota i obywatel jak rzadko prawego charakteru. Sumienny w całem swem życiu publicznem, surowo swe obowiązki pojmujący, stanie niezawodnie na wysokości swego zadania: czujnej straży w radzie korony dla wszystkich spraw, kraju naszego dotyczących.

* * *

Jeden z najwybitniejszych przywódców czeskich przedstawia sytuację w sposób następujący: Chwilowo niewiadomo jeszcze, czy większość odpowiadać będzie dawniejszej prawicy, czy też złoży się na nią nowa koalicja, w której pomieszczą się obok dzisiejszej większości także szlachta wiernokonstytucyjna i grupa posła Mauthnera. Co do udania się tej koalicji usprawiedliwionym jest pewien sceptyzm. Rząd obejmuje ster w czasie, kiedy w najbliższych dniach spodziewać się można bardzo przykrych wydarzeń. W bieżącym tygodniu odbywa się bowiem imatrykulacja studentów i zapowiadają też demonstracje na cześć ofiar rewolucji marcowej. Tę ostatnią okoliczność wyzyskać chce poseł Wolf, ażeby popchnąć studentów do dalszych demonstracyj, co nieposполicie utrudniałoby sytuację umiarkowanych stronnictw niemieckich. Wyzyskanie tych demonstracyj jest kwestją bytu dla taktyki stronnictwa niemiecko-radykalnego.

Prawica znowu nie zapomni, że nie jest maszyną do głosowania wyłącznie w interesie potrzeb państwowych, ale ma także własny program pozytywny, którego główne zarysy zawarte są w adresie i o którego przeprowadzenie starać się musi. Trudno więc przypuścić, że prawica zechce zkoalizować się z grupami o wręcz przeciwnym programie. Mogłaby być zatem mowa tylko o wejściu w określony stosunek do rządu, przyczem prawica nie miałaby nic przeciw temu, by rząd w sprawie ugody przyjął poparcie wiernokonstytucyjnej szlachty. To jednak nie może naruszać ani solidarności, ani programu prawicy.

Trudność dla rządu jest w tem, jak rząd solidaryzować się ma wobec parlamentu z programem dzisiejszej większości, a zarazem powołać do gabinetu kogoś, kto stoi na stanowisku wręcz przeciwnem (Bärnreither). Podobny stosunek doprowadził do roztierek wewnętrznych zarówno w gabinecie Taaffego, jak w gabinecie Windischgrätza. Prawica, jeżeli istnieć chce dalej, musi przedewszystkiem bronić się przeciwko tym czynnikom, z których płynie dla niej niebezpieczeństwo z zewnątrz i wewnątrz. Prawica poczuwa się do tego obowiązku, a dowodem tego jest, że na czwartek zwołana został konferencja komisji parlamentarnej prawicy.

Nowa krzywda.

W czerniowieckiej *Gasecie polskiej* czytamy: „Wiedzą już czytelnicy ze sprawozdań, że sejm bukowiński na przedostatniem posiedzeniu swojem uchwalił zmianę planu naukowego w Czerniowcach, a to według rządowego projektu. Zmiana polega na tem, że wprowadzono obecnie naukę języków rumuńskiego i ruskiego, jako relatywnie obowiązującą, a natomiast naukę języka angielskiego uznano za nadobowiązkową. Jest to dalszy, a uznania godny krok do unarodowienia szkolnictwa krajowego i powitalibyśmy go ze szczerą radością, gdyby przytem nie zaszedł był fakt, który boleśnie dotknąć musi ludność polską na Bukowinie. I rząd, i sejm, uznając potrzebę i pożytek pielęgnowania nauki języka ojczystego, zagwarantowały tę naukę wszystkim żywiołom kraju, z wyjątkiem Polaków.

Dziwnie, zaiste, żywioł nasz niema szczęścia właśnie w tej, jedynej na Bukowinie szkole realnej! Jak wiadomo, w Czerniowcach, gdzie ludność polska liczy 8000 dusz, uczą języka polskiego we wszystkich (oprócz wyznaniowych) szkołach miejskich, oraz nadobowiązkowo we wszystkich średnich, przez rząd utrzymywanych zakładach naukowych. Mamy więc nadobowiązkową naukę polskiego języka w obu seminarjach nauczycielskich i w obu gimnazjach. Niema jej wyłącznie tylko w wyższej szkole realnej.

Przed laty Polacy tutejsi wystosowali byli do władz szkolnych petycję o zaprowadzenie nauki języka polskiego w rzeczonym zakładzie. Wprawdzie ówczesny gr.-or. konsystorz metropolitalny, jako przedstawiciel przyczyniającego się do utrzymania szkoły funduszu religijnego, skorzystał z doradczego swego prawa i sprzeciwił się żądaniu petentów, jednakże rada szkolna krajowa postanowiła nie uwzględnić protestu i zalecić ministerstwu zaprowadzenie w szkole realnej języka polskiego, jako nadobowiązkowego przedmiotu. Referat atoli nie doszedł podobno do Wiednia, gdzieś się bowiem „zapodział" i to tak, że, mimo licznych upominań się ze strony polskiej, dotychczas wcale go nie odszukano...

Kiedy obecnie, ulegając naleganiu posłów rumuńskich i ruskich, rząd zdecydował się na zmianę planu naukowego w kierunku narodowym, sądziliśmy, że przypomni sobie również żądanie ludności polskiej. Stało się inaczej. Projekt rządowy wprowadził obowiązkowo języki rumuński i ruski, ale o nauce polskiej nie wspomniał wcale! Nie wspomniał też o tem ani jeden z członków sejmu, kiedy ustawę uchwalano i za ogólną zgodą, bez słowa protestu, sankcjonowano nową, ciężką krzywdę Polaków bukowińskich!

Że brak nauki polskiej w państwowej szkole realnej jest rażącą niekonsekwencją wobec faktu, iż inne równorzędne szkoły państwowe posiadają tę naukę, — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Krok ten ze stanowiska i prawa i logiki niczem usprawiedliwić się nie da.

Ale może da się usprawiedliwić faktycznymi stosunkami zakładu. Może — powie ktoś — właśnie w tej szkole niema uczniów Polaków, lub jest ich tak mało, że nie opłaciłoby się utrzymywać nauczycieli dla języka polskiego?

Otóż mamy przed sobą szereg urzędowych sprawozdań dyrekcji szkoły realnej w Czerniowcach, a to od roku 1892. Przypatrzmy się, co mówią cyfry:

W roku 1892/3 było w zakładzie: Niemców (z żydami) 289, Polaków 79, Rusinów 35, Rumunów 20, innych 9. W r. 1893/4: Niemców 310, Polaków 86, Rusinów 39, Rumunów 39, innych 7. W r. 1894/5: Niemców 325, Polaków 72, Rusinów 32, Rumunów 31, innych 7. W r. 1895/6: Niemców 344, Polaków 65, Rusinów 23, Rumunów 60, innych 7. W r. 1896/7: Niemców 310, Polaków 58, Rusinów 21, Rumunów 59, innych 7. W roku bieżącym 1897/8: Niemców 355, Polaków 68, Rusinów 21, Rumunów 66, innych 8.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że w szkole realnej w Czerniowcach uczniowie polscy zajmują drugie miejsce pod względem liczebnym, ustępując tylko Niemcom (wraz z żydami). Tak wysokiego procentu Polaków nie wykazuje zresztą żaden inny państwowy zakład naukowy w Czerniowcach, a tymczasem wszędzie uczą języka polskiego, oprócz właśnie szkoły realnej!

Komu to mamy zawdzięczyć? Czy rządowi centralnemu, który stoi poparciem polskiego w Austrji żywiołu, czyli też rumuńskiemu stronnictwu na Bukowinie, które wszystkie swe sukcesy zawdzięcza przyjaźni i poczciwości poselskiego koła polskiego w Wiedniu? I w jednym i w drugim wypadku byłby to tylko dowód, że dla ambicji wielkopolitycznej Polak zawsze jeszcze gotów poświęcić — rodzonego brata.

„Gorzelnik".

O różnych towarzystwach znajdujemy bardzo często wzmianki w dziennikach, ale o „towarzystwie gorzelników polskich" mało kto wie w kraju. A przecież członkowie tego towarzystwa stanowią ważny czynnnik naszego przemysłu rolniczego; program zaś ich jest dowodem, że obowiązki swoje odczuwają po obywatelsku. Największą chlubą ich jest własny organ fachowy *Gorzelnik*, wychodzący dwa razy na miesiąc we Lwowie, a bardzo umiejętnie i praktycznie redagowany przez asystenta szkoły politechnicznej p. Wiktora Syniewskiego. Głównym zaś filarem od początku istnienia towarzystwa i pisma był i jest powszechnie znany p. Kazimierz Hordyński, niezmordowany pracownik na niwie postępu gorzelnictwa w kraju. To też im większe są zasługi tego męża, tem nieprzyjemniej występować z opozycją przeciw zarządowi towarzystwa gorzelników, którego on jest przewodniczącym.

A powód jest taki:

Celem Tow. gorzelników obok wzajemnej nauki jest także pomoc w uzyskaniu posady.

Otóż przeglądając nr. 2. *Gorzelnika* z 31. stycznia br. wyczytałem w odezwie str. 11. zarządu tego towarzystwa do swych członków, że „kto potrzebuje posady, obowiązany jest nadesłać odpisy świadectw: szkoły gorzelniczej, nadzorowania maszyn i kotłów parowych, praktyki, przebieg życia i t. d. — nadto obowiązany jest każdy zgłaszający się o posadę:

a) opisać w krótkości swoją metodę prowadzenia gorzelni, oraz deklarować, jakiby mógł osiągnąć najwyższy przeciętny wydatek alkoholu różnych produktów w gorzelni, według jego rozumowania (?) dobrze urządzonej;

b) wypracować jakiś referat (artykuł) z praktyki gorzelniczej lub z własnego doświadczenia i nadesłać go do zarządu."

Jakiemże to więc prawem lub tytułem przychodzi zarząd towarz. gorz. polskich do przyleju egzaminowania i klasyfikowania swych członków? Czyż świadectwa wydane gorzelnikom przez powołane do tego władze i instytucje, jakoteż świadectwa obywateli, u których się było w obowiązku, nie wystarczają zarządowi do polecenia danej osoby na posadę? Z jakiej racji przywłaszcza sobie zarząd towarzystwa władzę, do której najmniejszego prawa ani kompetencji nie posiada, a może tym sposobem niejedną rodzinę niesłusznie chleba pozbawić, na wypadek — gdyby większość właścicieli brała gorzelników z ramienia towarzystwa? Bo czyżto koniecznie ten tylko może być dobrym gorzelnikiem, który umie artykuły pisać? Więc to na to zawiązali gorzelnicy towarzystwo, aby się mieć przed kim spowiadać ze swych metod w prowadzeniu gorzelń, oraz mieć bodźca w osobie zarządu do prac literackich?... Takie warunki do otrzymania posady tchną teroryzmem dla samych założycieli towarzystwa; bo ci właśnie, jako najstarsi, przeważnie nie są w stanie pisać „artykułów" ani „wyznania metod"; a więc tem samem mają być niegodni posad?!...

Takie postępowanie zarządu wobec swych członków jest niestosownem; wyborem zaś osób na posady i ich protegowaniem zarząd trudnić się nie powinien.

W tym samym numerze na str. 18 w rubryce „Rozmaitości" podany jest konkurs francuskiego towarzystwa gorzelników, na tematy jak: „Oczyszczanie alkoholu za pomocą elektryczności; Studja nad zużytkowaniem kwasu węglowego, otrzymanego przez fermentację" itp., przyczem redakcja *Gorzelnika* słuszną dodaje uwagę od siebie, że „powinni się gorzelnicy nasi starać, nie dać wyprzedzić zagranicy, lecz owszem — przeciwnie".

Z pewnością między gorzelnikami naszymi każdy żywi takie życzenie. Ale już z samych tematów do konkursu widać, że gorzelnicy francuscy posiadają wykształcenie prawie uniwersyteckie. Jeżeli zaś w kraju, tak przemysłowym jak Francja, znajdują się jeszcze z wykształceniem wyższem kandydaci do gorzelnictwa, to musi ich do tego zawodu pociągać słuszne i odpowiednie wynagrodzenie. A czy szanowna redakcja i zarząd tow. gorzelników wie o tem, że zeszłego roku jednemu z jej członków, starającemu się o posadę, ofiarowano za kierownictwo ruchu gorzelni 20 zł. (dwadzieścia) miesięcznie z wiktem, a i to tylko na czas kilkomiesięcznej kampanji?

Tak redakcji *Gorzelnika*, jako też zarządowi tow. gorzelników nikt za złe brać nie może częstego nawoływania swych członków do rzetelnej i umiejętnej pracy; ale czemuż to ani szanowna redakcja, ani sam zarząd, nigdy w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia nie odezwie się do właścicieli gorzelń o polepszenie bytu swym członkom?

Gorzelnicy.

Z prowincji.

Krasne 5. marca. *(Straszne morderstwo.)* Ogromne wrażenie zrobiło tu wykrycie morderstwa, popełnionego przez dwóch braci Momotów, Ilka i Józefa, którzy zdruzgotali czaszkę, połamali żebra i palce, wogóle zadali 37 ran, a wreszcie dodusili żonę Ilka, lat 22 liczącą Marję z domu Baczyńską. Morderstwo odkryte zostało przypadkowo. W środę dnia 2. bm. przyszedł około godziny 3. popołudniu do chaty, gdzie mieszkali obaj Momotowie, Semko Horbacz, wiejski golarz, aby jak zwykle ogolić Momotów, a zauważywszy coś podejrzanego w chacie, zapytał: „Gdzie Maryna?" Na to Ilko odpowiedział: „Ot tam leży chora, a może już umarła!" Wtedy Horbacz podszedł do Maryny, która leżała porzucona na ziemi pod skrzynią, dotknął jej nóg i głowy, a poczuwszy, że jest zupełnie zimną, nic nie rzekł, lecz chyłkiem ulotnił się, zostawiając obu braci spokojnie siedzących w chacie z cygarami w ustach. Powróciwszy do wsi, opowiadał głośno, iż jemu się zdaje, że Marynę zaduszono. O tem dowiedział się kierownik posterunku żandarmerji z Krasnego p. Piasecki. Wdrożył natychmiast śledztwo i skonstatowawszy zbrodnię, aresztował zaraz w środę wieczorem Ilka Momota i odstawił do Złoczowa, a w czwartek to samo uczynił z Józefem. Oględziny ciała wykazały, że czaszka została rozbita na trzy części, że bok był poszarpany jakiemś narzędziem, prawdopodobnie obcęgami, oprócz owych licznych ran, o których powyżej wspomnieliśmy, skonstatowano również, że Momotowa, chociaż strasznie poraniona, żyła jeszcze kilka dni, aż dopiero w środę ją doduszono.

Po nitce do kłębka zdołano odkryć mniej więcej co i jak się stało. Owóż pożycie pomiędzy Momotami, mimo, że pobrali się dopiero przed rokiem, było nieprzerwanie złe, chociaż Maryna była spokojnego usposobienia. W nieprzyjaznych uczuciach przeciw żonie podjudzały Ilka dwie siostry zamężne, wraz z bratem Józefem, doradzając mu podobnoo wprost, aby się jej pozbył. Wybuch wreszcie spro-

---

(5)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Wśród tych walk i utarczek nastąpiły wybory do Zgromadzenia narodowego w dniu 27. kwietnia. Wyborcą był każdy Francuz, mający lat 21, jeden deputowany wypadał na 40.000 wyborców. Wybory wypadły w duchu stronnictwa ładu — nawet w Paryżu socjaliści zostali pobici. Wśród 900 deputowanych rząd miał ogromną większość.

W dniu 4. maja odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem proklamowano rzeczpospolitą. Następnie składał rząd prowizoryczny sprawozdanie z dotychczasowych czynności, wreszcie zaś przystąpiono do organizacji nowego, stałego rządu. Ponieważ Lamartine nie przyjął prezydentury, utworzono na razie dyrektorjum z pięciu członków (Arago, Garnier-Pagès, Marie, Lamartine i Ledru Rollin), które zamianowało gabinet, opierający się na umiarkowanych żywiołach. To utwierdzenie się stronnictwa porządku było bardzo niedogodne socjalistom, ponieważ zaś na razie nie mieli innego hasła, przeto nadużyli poprostu świętej naszej sprawy, aby wywołać zaburzenia w Paryżu.

Rzecz się miała w sposób następujący: Po wybuchu rewolucji we Francji, po następujących wypadkach w Wiedniu i Berlinie pewna część emigracji żywiła nadzieję, że z zawieruchy tej politycznej zrodzi się wojna pomiędzy Niemcami a Rosją — a jej wynikiem będzie zmartwychwstanie Polski. Nadzieje te — w złej czy dobrej wierze — podtrzymywał Lamartine, który wówczas prowadził politykę zewnętrzną Francji.

Ta też część emigracji, nie licząc się z nikim i z niczem, nie słuchając rad i przestróg rozważniejszych, postanowiła opuścić Francję i dążyć do ojczyzny. Lud francuski ze współczuciem patrzył na ten obraz ojczystej miłości i niósł wychodźcom pomoc materjalną...

Wyszli!

Ale nadzieja zawiodła niebawem.

Emigracja stanąwszy na rodzinnej ziemi w Poznaniu, trafiła na żydowskie obuchy i na szrapnele strzelców, w Krakowie powitały ją kartacze i granaty — do Galicji wcale się nie przedarła. Następne oddziały wychodźców zamiast w ojczyźnie znalazły się w magdeburskiej warowni lub internowane zostały między Łabą a Wezerą...

Na wieść o tem, socjaliści wiedząc jaką popularnością cieszyła się sprawa polska w Paryżu, postanowili jej użyć za pozór swych przewrotowych agitacyj. Obwiniano Lamartina i rząd, że umyślnie wysłał Polaków na rzeź, a Barbes, Blanqui i Sobrier zuchwale wywieszali szatę skrwawioną, Polski, niby tunikę Cezara jako swoje hasło!

Lud naiwny wierzył tym świętokradcom i gotował się się siłą swej woli ich popierać. Sposobność zdarzyła się niebawem.

W dniu 10. maja, członek zgromadzenia narodowego, Polak Wołowski postawił wniosek, domagający się, aby Francja, spełniając swą misję w obec Polski, wstawiła się do parlamentu frankfurckiego za jej prawami.

W dniu 15. maja miały się toczyć w zgromadzeniu rozprawy na ten temat, socjaliści więc zapowiedziel i ludową manifestację, mającą na celu niby to poparcie tej sprawy. Na placu Bastylji zgromadziło się około 100.000 ludzi, którzy bez przeszkody wdarli się przed pałac zgromadzenia narodowego, grożąc powtórzeniem scen z 24. lutego. Wdarto się tam z okrzykiem: „Niech żyje Polska" i zażądano odczytania sprawy, ale gdy się to stało, gdy prezydent uczynił zadość żądaniu, socjalistyczni przywódcy licząc na siłę, wystąpili z inną piosenką. Blanqui i Barbes wystąpili z całym aparatem żądań socjalistycznych — a ten ostatni zaproponował nałożenie kontrybucji na posiadających w kwocie jednego miljarda, celem prowadzenia wojny.

Dalej jeszcze posunął się trzeci z tego towarzystwa Huber, który opanowawszy trybunę, okrzyknął w uniesieniu „oszukiwanego przez swych reprezentantów narodu", rozwiązanie izby i ogłoszenie zdrajcami deputowanych, którzy sprzeniewierzyli się zaufaniu ludu.

Spiskowi widocznie zapanowali nad tłumem, z krużganków ciągle lały się na dół fale nowo przybywających, drzwiami lud wśród nieopisanej wrzawy tłoczył się do izby, prezydent zagrożony śmiercią zaledwie uciekł z życiem. Huber stojąc na trybunie porwał papier, który mu jeden ze spiskowych na nożu podał, powtórnie ogłosił rozwiązanie izby i rządu i wykrzyknął nowy skład rządu, który stanowić mieli Barbes, Blanc, Ledru-Rollin, Blanqui, Huber, Raspail, Caussidière, Arago, Albert, Lagrange, Cabet, Leroux, Considerent, Proudhon.

Tymczasem na rekwizycję prezydenta nadeszło wojsko; gwardja narodowa i ruchoma wyparła burzycieli z izby, bez trudu, bo bohaterowie widząc jak lud ucieka zniknęli jeszcze prędzej. Deputowani zajęli swoje miejsca — zamach spełzł na niczem! W izbie tego dnia nie myślano wcale o polityce zewnętrznej; bezpieczeństwo miasta i porządek publiczny zajęły wyłączną uwagę posłów. Sprawa polska, obciążona jeszcze wyrzutami wywołania zamachu, utonęła na jakiś czas pośród następstw wynikłych ze spisku 15. maja.

Ile sprawa nasza straciła na tem haniebnem nadużyciujej sztandaru, przekonywują następujące słowa, szczerego republikanina Edmunda Chojeckiego *). Pisze on:

„Po uśmierzeniu rozruchów 15. maja, kwestja polska tak żywotnie złączona z francuską, miała raz jeszcze wystąpić przed spokojnie obradującą już izbą, całe jednak odmienne usposobienia towarzyszyły jej tak ze strony miasta, jako też i ze strony samychże deputowanych. Lud i stronnictwa radykalne poskromione w swoich zapędach, nie śmiały odzywać się za sprawą, której mieszczaństwo przypisywało gwałt dokonany na izbie. Wprawdzie dzienniki niebawem przekonały publiczność, że Polacy bynajmniej nie mięszali się do rozruchu, że spiskowi jedynie dla osobistych celów nadużyli ich nazwiska, atoli wstecznicy repnbliki i monarchji żywili pomimo to w sobie niechęć przeciw Polsce, przeciw głosowi własnego sumienia, oskarżającego ich o materjalizm i o samolubstwo. Przed kilkoma jeszcze dniami, narodowość polska była pewnym rodzajem przywileju w Paryżu; Polak dokoła spotykał braterskie uściśnienia, ród jego wszędzie wstęp mu otwierał, wszędzie życzliwie poprzedzał i przychylność zjednywał. Po wypadkach 15. maja chcąc napotkać przyjazne wejrzenia, trzeba było zapuścić się w głąb przedmieść paryskich, unikać zamożnych części miasta, a przestawać jedno z ludem. Mieszczaństwo zdzierało z murów doniesienia o Polsce, gorzko wymawiało przez ośmnaście lat świadczoną gościnność, miotało pokryjomo obelgi na sprawę i na naród. W izbie, ktokolwiek byłby śmiał godnie i otwarcie odezwać się za Polską, tego większość byłaby natychmiast okrzyczała spiskowym, wichrzycielem, komunistą. Zdania P. Lamartina o narodzie polskim tryumfowały pośród jego towarzyszów, pomimo to izba, raz umieściwszy w porządku dziennym obrady nad sprawą polską, nie mogła całkiem puścić jej w zapomnienie, naznaczyła ją więc na 23. maja, tymczasem zaś poleciła dziennikom uczynić wzmiankę, że katastrofa 15., w której Polacy rzeczywiście nie mieli żadnego udziału, w niczem nie może wpływać na bezstronność obrad nad Polską, że Francja zawsze pamięta o swoich obowiązkach względem dawnej towarzyszki broni i że takowych dopełnić potrafi. Oświadczenie to, co do wewnętrznej wartości, zupełnie odpowiadało corocznym protestacjom Ludwika Filipa; rząd przed obradami rozstrzygał już sprawę polską i ubezwładnił kilka przyjaznych głosów, które się za nią odezwały".

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w 1848 r." Wydanie 2. Lipsk 1865.

wadził dość drobny wypadek. W sobotę d. 26. lutego Ilko sprzedał za 19 zł. jałówkę, którą dostał za żoną w posagu, za co mu Maryna robiła gorzkie wymówki. W niedzielę więc rano, kiedy ludzie wyszli do cerkwi, obaj bracia zabrali się do wykonania krwawego dzieła. Ilko miał wszcząć kłótnię, a potem bójkę tem, że domagał się od żony pieniędzy i rzeczywiście po aresztowaniu znaleziono przy nim 11 zł ale nie wiadomo, czy to były pieniądze ze sprzedaży jałówki, czy zrabowane Marynie.

Maryna była silną i zdrową kobietą, więc broniła się zajadle, o czem świadczą połamane palce, uległa jednak przemocy dwóch mężczyzn i licznym ranom. Po fakcie porzucono ją, jak kłodę i pozostawiono bez żadnej pomocy, pilnując, aby ktoś nie podpatrzył, co się stało w chacie. Mimoto niektórym ludziom udało się tam zajrzeć. I tak we środę rano, czyli tego samego dnia, kiedy popołudniu Horbacz zastał już tylko zimnego trupa, wpadła do chaty dziewczyna pewna, Anna Krawczuk i zapytała, co z Maryną słychać? Na to odrzekł Ilko: „ot tam leży słaba", a Krawczukówna ujrzała ją rzeczywiście w gorączce, bardzo rozpaloną, z ustami otwartemi. Popołudniu zaś była już martwą, miała usta zamknięte i wyraźne ślady uduszenia na ciele, widocznie więc w południe ją dobito. Pogrzeb zamordowanej po dokonanej sekcji odbył się wKrasnem dnia 4. bm.

Nowy Sącz 2. marca. (*Nagłe wypadki śmierci*). Zdarzyły się tu w niedzielę w niedalekich odstępach od siebie dwa nagłe wypadki śmierci, a mianowicie: Do jednego z robotników kolejowych przybyła matka żony na czas choroby, a podając chorej lekarstwo, dała jej przez pomyłkę czystego karbolu, wskutek czego w sposób najniewinniejszy matka rodzona stała się przyczyną śmierci swej córki. To też rozpacz tej biednej matki była bez granic i nie można było jej pocieszyć po tym strasznym wypadku.

W ubiegłym znów tygodniu padła ofiarą antypiryny żona urzędnika kolejowego p. S., która w czasie nieobecności męża, za poradą lekarską zażyła antypiryny na dotkliwy ból głowy, skutek jednak okazał się bardzo tragiczny, albowiem ta nieszczęśliwa dostała konwulsji i w przeciągu 3 godzin zakończyła życie wśród wielkich męczarni, pozostawiając po sobie czworo małeńkich sierot, z których najstarsza córeczka ma dopiero lat 8. Widok płaczących sierot na pogrzebie swej ukochanej matki był wprost rozdzierający serca, to też uczestnicy pogrzebu nie mogli się powstrzymać od łez na widok rozpaczającej dziatwy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 9. marca.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie członków.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna G. Hauptmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (9.): Cyryla i Metodego. Wschód słońca o godzinie 6. minut 33, zachód o godzinie 5. minut 50.

Odznaczenie. Ojciec św. Leon XIII. zamianował p. Władysława Mniszka Tchórznickiego, właściciela dóbr, tajnym szambelanem.

Odezwa. Z Sanoka otrzymujemy następującą odezwę: Celem uczczenia 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I., uchwalili zebrani dnia 9. grudnia 1897 r. przedstawiciele powiatu sanockiego, miasta Sanoka, przedstawiciele miejscowych urzędów i wszelkich instytucyj założyć bursę dla niezamożnej młodzieży gimnazjum sanockiego pod nazwą: „Bursa jubileuszowa Franciszka Józefa I."

Z powodu znacznej liczby uczniów w tut. gimnazjum (530) daje się czuć dotkliwie w tem mieście brak dla nich stancyj w ogóle, te zaś, które są, zwłaszcza zajęte przez młodzież niezamożną, pozostawiają wiele do życzenia skutkiem swego położenia w niekorzystnych warunkach. Odzywamy się przeto do wszystkich, którym uczczenie roku jubileuszowego i dobro młodzieży leżą na sercu, przedewszystkiem do obywateli powiatów sąsiednich jakoto: liskiego i brzozowskiego, dostarczających gimnazjum sanockiemu znacznego zastępu młodzieży niezamożnej, aby raczyli przyczynić się szczodrymi datkami do urzeczywistnienia zamierzonego dzieła. Niech powstanie wspólnemi siłami przybytek, który świadczyć będzie o uczczeniu przez nas tego pamiętnego roku i zarazem podawać pomocną dłoń młodzieży, mającej być chlubą narodu i jego przyszłością. Wszelkie datki prosimy wysyłać na ręce skarbnika pana Antoniego Kwiatkowskiego, prof. gimnaz. w Sanoku. Za komitet: *Włodzimierz Truskolaski* marszałek powiat., *Ferdynand Pawlikowski* starosta, *ks. dr. Jan Trznadel* i *ks. Emil. Konstantynowicz* sekretarze.

Nowe stemple. Nowy stempel przylepiony przez pomyłkę w niewłaściwem miejscu dokumentu, nie da się odłączyć żadnym środkiem mechanicznym, a to z tego powodu, iż jest nadzwyczaj cienki. Gdy się jednak przytrzyma papier odwrotną stroną chwilkę nad parą wodną, stempel zupełnie odskoczy od dokumentu i może być ponownie użyty.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano wczoraj ruch na kolejach lokalnych Borki wielkie-Grzymałów.

Odlanie posągu Mickiewicza. Z Rzymu donoszą 2. b. m.: W dniu dzisiejszym w odlewarni A. Nellego, o godzinie 10. z rana, na Zatybrzu, zgromadziła się część tutejszej kolonji polskiej wskutek zaproszenia rzeźbiarza T. Rygiera, aby być obecną przy odlaniu posągu Adama Mickiewicza. Jest w zwyczaju, iż rzeźbiarz w podobnych razach zaprasza na ten akt kółko znajomych, czasem nawet chwila ta przybiera pozór uroczystości. Kiedy naprzykład u Nellego odlewano posąg Wiktora Emanuela na koniu, który dziś stoi na Riva dei Schiavoni w Wenecji, dzieło Ferrarego, król Humbert i królowa Małgorzata byli obecni w chwili, kiedy rozpalony kruszec spływał do formy dlań przygotowanej.

Na chwilę tę uroczystą zaproszoną została pomiędzy innemi z Krakowa, p. Żeleńska z córką, przebywająca obecnie w Rzymie.

Byłoby może zbyt długiem, a nawet i trudnem, wytłómaczyć wszystkim przygotowania, jakim podlega forma posągu, zanim nastąpi odlanie. Na gipsowy model nakładają wosk, następnie oblepiają gliną zmieszaną z tłuczoną cegłą. Wszystko to odbywa się pod okiem rzeźbiarza. Siatka rurek otacza posąg, to jest jego formę, która wpuszczoną jest w cembrynę z cegły i ziemi.

Od pieca, w którym topi się kruszec, prowadzi koryto do formy. Skoro masa metalowa się rozpuści, wpuszczają ją do formy. Cały ten akt nie trwa dłużej nad dziesięć minut.

Jak zapewniał T. Rygier odlanie odbyło się prawidłowo, bez trudności, częstokroć bowiem zdarza się, iż kruszec, osobliwie w końcu operacji, burzy się, wyskakuje, co jest niezmiernym znakiem, że odlew był nieprawidłowy.

Gdy odlew ostygnie, za jakie pięć dni, robotnicy zaczną wydobywać posąg z obwicia ziemi, poczem rzeźbiarz go retuszuje.

Figura Adama Mickiewicza ważyć będzie około stu cetnarów i przed 15. kwietnia będzie mogła być wysłaną do Krakowa. Jedna z grup podstawy pomnika odlaną będzie w tych dniach. A więc pomnik wieszcza będzie mógł być odsłoniętym w miesiącu maju lub czerwcu r. b.

W jednej z sal przytykających do hali, gdzie się odbywają odlewy, A. Nelli przechowuje gipsowe modele pomników, które zostały odlane w jego zakładach. Jest tam kolosalny Wiktor Emanuel na koniu, stojący w Wenecji, niemniej kolosalny Garibaldi, także na koniu, ustawiony w Palermo, jest największy z nich pomnik Dantego (w Trydencie), oraz kilka posągów wywiezionych do Ameryki, lizbońskich Bolivara, przeznaczony dla Rzymu pomnik Spaventy i t. d., nieliczące mnóstwa mniejszych modeli, które w tutejszej odlewalni przyoblekły się w twardą, niezłomną, szatę bronzu.

Komitet pomnika Mickiewicza w Krakowie odbył posiedzenie w sobotę o godz. 4 popołudniu w mieszkaniu marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego w Grand hotelu, przy udziale pp. Juljusza Kossaka, Wł. L. Jaworskiego, oraz p. Tadeusza Stryjeńskiego. Przewodniczący p. marszałek hr. Badeni odczytał list p. Rygiera z zawiadomieniem, że dnia 2. bm. odlaną została figura wieszcza i za dni kilka rozpocznie się jej cyzelowanie; grupa zaś boczna „Nauka" jest w stadjum odlewania. Nie ulega wątpliwości, że dnia 15. kwietnia rb. figura Mickiewicza i grupa „Nauka" odejdą z Rzymu do Krakowa, a przewóz ich do Krakowa trwać będzie 3 do 4 tygodni. Co do uroczystości odsłonięcia, komitet postanowił zaczekać na uchwały zwołanej komisji rady miasta.

Spalenie się dziecka. *Czas* donosi: W Prądniku Czerwonym pod Krakowem obok rzeźni kontumacyjnej zabawiało się czworo dzieci budowaniem domków z cegły, przyczem rozpaliły ogień. Od ognia tego zajęły się suche trawy. Troje dzieci zbiegło szczęśliwie i dziesięcioletnia Weronika Pac, córka stróża kontumacji, usiłowała ugasić ogień nogami, ogarniający już przyległe płoty. Nieszczęśliwą objęły płomienie, a ona krzycząc, biegła przez pola. Nareszcie padła z bólu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie dziewczyna wkrótce zmarła.

„Polski żyd." Dr. Izydor Dornfest, lekarz ze Sokołowa, powołany na sędziego przysięgłego do trybunału rzeszowskiego, oświadczył w języku niemieckim, że nie może przyjąć urzędu sędziego przysięgłego, gdyż nie włada językiem polskim! Tego pana polecamy pamięci tych, którzy myślą jeszcze o asymilacji żydów.

Zabawne zdarzenie wydarzyło się we Wrocławiu. Towarzystwo Bawarczyków osiadłych we Wrocławiu obchodziło jakąś uroczystość i zaprosiło na nią także profesora uniwersyteckiego, znanego ze swego przesadnego uprzedzenia do wszystkiego, co nie jest niemieckiem i upatrującego zbawienie świata w niemieckości. Zaledwie zjawił się na sali, wszedł na znajdującą się tam przypadkowo katedrę i począł wysławiać cnoty germańskie duszy i ciała. W tej chwili wchodzi do sali człowiek wysoki i rozrosły jak olbrzym z długą brodą żółtawą. Na jego widok profesor przerywa swą mowę, zeskakuje z katedry i podbiegłszy ku przybyszowi, woła z dumą: Oto panowie widzicie uosobienie germańskiej piękności! Spojrzyjcie na tę krzepką dzielną postać bawarską! — W rozczuleniu profesor ściska olbrzyma, całuje go w oba policzki, a potem przedstawia się: Jestem radca tajny N. N. — Przybysz, który dotąd nie miał czasu wypowiedzieć ani słowa, otwiera wtedy usta i pospiesza się również przedstawić! Jestem adwokat Loewy z Katowic! — „Urgermański" tajny radca, wymowny zazwyczaj bardzo, zamilkł i zmięszał się i podobno przez dłuższy czas miał bardzo rzadką minę. Że też to bywają jasnowidzący i żydzi!

Samobójstwo oficera. Podporucznik dragonów, Emil Fiala w Ołomuńcu, przed paru dniami odebrał sobie życie. Z myślą samobójstwa walczył kilka dni przed spełnieniem tego czynu i nosił przy sobie rewolwer, którego też istotnie użył w końcu jako narzędzia śmierci. Przyczyną samobójstwa była, jak się to najczęściej trafia, nieszczęśliwa miłość. Fiala zakochał się w pewnej szansonistce w Budapeszcie i postanowił się z nią ożenić, ona jednak odmówiła mu swej ręki. Mimo odmowy Fiala nie chciał się wyrzec swojej ukochanej. Po powrocie do Ołomuńca napisał do śpiewaczki w ciągu 20 dni 91 listów miłosnych, a w jednym dniu wysłał 8 telegramów. Przed spełnieniem samobójstwa udał się jeszcze raz Fiala do Budapesztu, aby zaklęciami przebłagać ukochaną. Wszystkie jego nalegania były daremne, nawet na zagrożenie, że stanie się przyczyną jego śmierci, pozostała śpiewaczka nieczułą. P. Berger, którą zaangażowano do teatru Alhambra w Londynie, dowiedziała się dopiero z dzienników o śmierci swojego kochanka.

Na granicy rosyjskiej. Przed kilku dniami, rosyjska straż pograniczna na posterunku około wsi Gogolin otrzymała wiadomość, że wieczorem będą przemycane towary z Galicji. Na całej linji rozstawiono żołnierzy. O godz. 7 wieczorem przybiła łódź do brzegu w miejscu, gdzie czatowało trzech żołnierzy, którzy dali ognia i ranili jednego z przemytników. W łodzi były materje jedwabne, wartości 625 rubli. Przemytnik ma przestrzeloną rękę i nogę, jeden z żołnierzy raniony został wiosłem w rękę i głowę. Obu przemytników wraz z towarem odesłano na komorę rosyjską.

Mianowania. Minister oświaty zamianował praktykanta bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie dr. Feliksa Konecznego amanuensem tejże bibljoteki.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego krakowskiej dyrekcji policji dr. Leona Tomasika koncepistą policji.

Dyrekcja poczt i telegrafów powierzyła inżynierowi Leopoldowi Kohnowi kierownictwo sekcji linij telegraficznych w Krakowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę krakowskiej dyrekcji policji Michała Wolanieckiego z Krakowa do Tarnowa przeznaczając go do służby w tamtejszem strrostwie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Kazimierza Bielańskiego, posła na sejm krajowy, na prezesa, a ks. Grzegorza Wasylkiewicza, gr. kat. proboszcza w Łużku górnym na zastępcę prezesa rady powiatowej w Staremmieście.

Odznaczenie. Rodak nasz, p. Józef Piliński, konsul francuski w Bombaju, otrzymał od rządu francuskiego medal złoty za swoją energję i poświęcenie podczas zarazy morowej.

Habilitacja. Dnia 2 b. m. odbyła się na uniwersytecie lwowskim habilitacja z zakresu prawa rzymskiego dr. Marcelego Chlamtacza, sekretarza uniwersytetu lwowskiego.

Towarzystwo wydawnicze, istniejące we Lwowie od niedawna, a zapisane już bardzo dobrze w opinji ogółu czytającego wydaniem świetnej powieści Maurycego Zycha „Syzyfowe prace", oraz poezji Jana Kasprowicza pt. „Krzak dzikiej róży", ogłasza sprawozdanie ze swoich czynności i z zamknięcia rachunków za pierwszy rok obrotowy 1897. Tow. liczy członków 67, wypłaciło dotąd honorarjów autorskich 470 zł., na koszta wydawnictw włożyło 715 zł. W dalszym ciągu zamierza tow. ogłosić znakomite dzieło St. Witkiewicza „Sztuka i krytyka" i mapę ziem polskich, opracowaną przez prof. Majerskiego.

Ze sfer kolejowych. Mianowany naczelnikiem stacji w Stanisławowie starszy rewident Jan Eiselt, otrzymał z powodu swego uwolnienia ze stanowiska kontrolora ruchu, uznanie za zawsze gorliwą służbę. Machnowski Feliks i Blumenthal Emil przyjęci zostali do służby kolejowej jako wolontarjusze. — Maszynista kolejowy Karol Kaderzabek mianowany werkmistrzem ogrzewalni w Stanisławowie, a maszynista Franciszek Lachowicz kancelistą tamże. — Aspirant kolejowy Walenty Książek przeniesiony z Doliny do Stanisławowa. — Rewident kolejowy Ludwik Blumenthal mianowany kasjerem towarowym przy urzędzie kolejowym w Stanisławowie.

Radca dworu Alfred Sulima Deyma, były dyrektor kolei państwowej we Lwowie, a od roku przeniesiony do ministerstwa kolejowego na kierownika biura taryfowego, idzie na emeryturę na własne żądanie i przenosi się na stałe do Lwowa już w maju r. b. — Naczelnikiem urzędu kolejowego w Tarnowie mianowany został inspektor Franciszek Berezowski. — Przeniesieni: oficjał Marjan Przestrzelski z Gródka do Lwowa, asystenci: Hugo Fhilippi i Józef Mende z okręgu dyrekcji kolejowej w Pradze do Stanisławowskiej.

Konkurs na prolog. Otrzymujemy pismo następujące: „Krajowy komitet obchodu jubileuszu Adama Mickiewicza na Bukowinie, ustanawiając program uroczystości w Czerniowcach na dniu 22. maja r. b. odbyć się mającej, uchwalił między innemi, iżby przed rozpoczęciem uroczystego przedstawienia w teatrze wygłoszono stosowny prolog. W wykonaniu tego polecenia komitet wykonawczy ogłasza niniejszem konkurs na napisanie prologu, odpowiadającego uroczystości jubileuszowej, a zastosowanego do stosunków żywiołu polskiego na Bukowinie. Zapraszając autorów polskich do łaskawego udziału w konkursie, donosimy, że utwory (wierszem) nadesłane być mają najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1898 roku na ręce podpisanego prezesa komitetu. Do przesyłki, oznaczonej pewnym znakiem, dołączyć należy w zamkniętej i tym samym znakiem zaopatrzonej kopercie nazwisko i adres autora. Jako nagrodę za najlepszy utwór wyznacza się kwotę 20 koron. Nadto trzy utwory, za najlepsze uznane, ogłosi drukiem *Gazeta Polska* w Czerniowcach, płacąc autorom honorarjum po 20 helerów od wiersza. — *Komitet wykonawczy jubileuszu Adama Mickiewicza na Bukowinie.* — W Czerniowcach dnia 4. marca 1898 roku. — Prezes: *Józef Wisłocki*, radca dworu (Czerniowce ulica Józefa l. 12). Sekretarz: *Stanisław Kwiatkowski.*

* **Uprzejma prośba.** Pomiędzy łaskawie nadesłanymi nam materjałami do lat 1846—1848, znajdują się niezwykle cenne listy prywatne margr. La Sollay. Listy te są tak ważne i ciekawe, że zamierzamy je wydać osobno. Niestety brak nam wskazówek do skreślenia postaci tej niezwykłej kobiety—gorącej patrjotki. Z listów tyle tylko dowiedzieliśmy się, że w latach 1847 i 1848 mieszkała w Tarnowie, że w r. 1846 na wiosnę była w Łoni (pow. złoczowski) u pp. Aleksandów Tretterów. Łączyły ją dalej stosunki przyjacielskie z p. Anielą Sierakowską z Ożydowa, z pp. Romerami i Szczepańskimi. Prosimy tedy uprzejmie wszystkich, którzy posiadają listy p. Sollay, lub znają bliższe szczegóły odnoszące się do jej życia, by byli łaskawi takowe nam nadesłać pod adresem *Dziennika Polskiego*. *O. B.*

* **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę śp. Hertrichowej, wdowy po sekretarzu b. izby obrachunkowej, matki znakomitego naszego artysty p. Władysława Woleńskiego, zmarłej 12. stycznia br., odbędzie się w kościele archikatedralnym w środę 9. bm. o godz. 10. rano nabożeństwo żałobne.

* **Wieczór Woleńskiego.** W sali „Sokoła" odbędzie się w niedzielę d. 13. bm. na dochód tow. „Ekonomek" i „Dzieciątka Jezus" wieczór wokalno-dramatyczny Władysława Woleńskiego, z współudziałem pań: T. Nowakowskiej, J. Woleńskiej, Heleny Petryńskiej, J. Baranowskiej, W. Jezierskiej, oraz pp.: G. Fiszera, B. Dębickiego, J. Bojarskiego, Fr. Neuhausera i J. Szymańskiego. Oprócz produkcyj wokalno-deklamacyjnych, odegrane będą dwie komedje jednoaktowe. Czyż wobec takich prawdziwych sił zachęta jeszcze potrzebna?

* **Posiedzenie** polskiego tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 8. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

* **Odczyt o hygjenie kuchni** i fałszowaniu produktów spożywczych z uwzględnieniem miejscowych stosunków targowych, niewątpliwie obudzi szerokie zainteresowanie. Prelegent p. Bronisław Koskowski, redaktor *Czasopisma aptekarskiego*, przeznacza dochód z odczytu dla dwóch czytelń towarzystwa „Szkoły ludowej". Odczyt odbędzie się we środę dnia 9. bm. o godzinie 6. popołudniu w sali ratuszowej. Bilety są do nabycia w księgarni Polskiej.

* **Walne zgromadzenie** członków kasy chorych tow. farmaceutycznego „Unitas" i walne zgromadzenie członków tego tow. odbędzie się w Krakowie, dnia 13. marca rb. o godz. 9 rano.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki na Wawel. Dnia 6. b. m. odbyło się u p. Bronisławy Seferowiczowej rozbicie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu. Puszki nadesłali: Bank krajowy, dr. Barzycki (2 p.), Bogumiłowa Bieńkowska, Zofja Bylicka, Czerwińska, Walerja Czerniakowska. dr. Ekielski (2 p.), gal. kasa oszczędności, Eugenja Gromanowa, kółko Mickiewiczowskie, Anna Lidlówna, Zofja Listowska, dyrektor Maresch (3 p.), Musiałowicz i Janik (2 p.), N. z Olejowa, Karol Pinder, Piotrowska, straż na rogatce Łyczakowskiej, Seferowiczowa, Tow. zaliczkowe powiatowe, Thürhaus z Bursztyna, Katarzyna Wieczyńska. Ogólna kwota składek centowych, złożonych w nadesłanych skarbonkach, wynosi razem 87 zł. $75\frac{1}{2}$ ct. — Gotówką nadesłali: Bilińskiego trafika specjalna 3 zł. $96\frac{1}{2}$ ct. pow. kasa oszczędności z Trembowli 40 zł., N. Feder z Chrzanowa 1 zł., Antoni Kasprzycki z Jarosławia 1 zł. 41 ct., dr. Skibicki z Brzeżan 2 zł. 10 ct., dr. Dzikowski z Przemyśla 2 zł. 70 ct., redakcja „Słowa Pol." 33 zł. 60 ct., razem z poprzedniemi 172 zł. 13 ct., którą to kwotę ulokowano na książeczce gal. kasy oszczędności nr. 66571. Stan książeczki tej wynosi obecnie 688 zł. 62 ct.

Suma zebrana dotychczas przez komitet lwowski wynosi ogółem 5821 zł. 46 ct., z czego już dawniej odesłano na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie kwotę 5132 zł. 84 ct.

Na cele Brata Alberta zebrano dnia 5. bm. w restauracji Najsarka 7 zł. 50 ct.

Zmarli:

W Kalnicy zmarł Juljan Smólski, żołnierz z roku 1863, zarządca dóbr hr. Edmunda Krasickiego, w 57 r. życia.

W Algierze zmarł bawiący tam na kuracji Michał Wierzbicki, lekarz z Bukaresztu. Zmarły znany był jako naturalista z fachowych prac pomieszczonych w Ateneum, „Wszechświecie", a ostatnio w „Przeglądzie lekarskim".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro we czwartek „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w piątek po raz pierwszy „Kula u nogi", sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza, autora „Popychadła".

„Wiadomości artystycznych" — pod redakcją profesora M. Sołtysa — ukazał się nr. 7. i zawiera: „Livia Quintilla" — krytyka przez M. S. — Z sali koncertowej. — Bursa. — Z salonu. — „Lilje", obrazek dramatyczny. — Kronika. — Nekrologja. — Humorystyka. — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Do tego numeru dołączyła redakcja, jako bezpłatny dodatek, piękną kompozycję fortepianową Mieczysława Sołtysa, poświęconą Wł. Żeleńskiemu, pod tytułem: „*La Brise*".

Z izby sądowej.

Brzeżany 4. marca 1898.

(Nadużycie władzy rządowej).

Kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się u nas sprawą, która zainteresowała szerokie koła naszej publiczności. W dniu 1. marca br. stanął przed sądem przysięgłych Filaret Soniewicki, kancelista tutejszego sądu obwodowego, jako oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że należytości aresztantów za roboty tymże niewypłacał, za pomocą podrabianych kwitów podnosił i dla siebie używał, że kazał sobie sporządzać meble i rozmaite sprzęty w zakładzie karnym, a nadto protegował niektórych więźniów szczególnie żydów, wypuszczając ich na świat podczas odbywania kary itd. Do rozprawy powołano 65 świadków. Trybunałowi przewodniczył radca Sięgalewicz, oskarżał prokurator Rojecki, bronił adwokat dr. Sumper ze Lwowa. Rozprawa wydała rezultat dla oskarżonego korzystny, pokazało się bowiem, że pobierał datki od aresztantów, jednakowoż obracał je na odnowienie kaplicy więziennej, którą ze stanu niezwykłego zaniedbania doprowadził do tego, że dziś jest pięknym przybytkiem bożym, ponadto działał w dobrej wierze, gdyż aresztantów używali do roboty najwyżsi dostojnicy sądowi, dla niektórych robiono sprzęty rozmaite, naprawy itd., a co do protegowania żydów, oprócz plotek i niecnych denuncjacyj, rozprawa oskarżenia nie poparła W dniu 3. bm. o późnej godzinie wieczornej po świetnej i pełnej siły obronie dra Sumpera, sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania jednogłośnie, poczem przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający, który tłumnie zebrana publiczność przyjęła hucznemi oznakami zadowolenia.

Sytuacja.

Fremdenblatt omawia nominację gabinetu hr. Thuna i pisze, że równoczesne powołanie

---

(83)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Przepraszam, ale panna Worszyłłówna już mi za dwie wizyty zapłaciła — nadmienił lekarz, dość sztywno żegnając redaktora *Sławy* i jego sekretarza.

— Ależ to okropność... Wszak ja mogę się zarazić i także dostać ospy!...—biadał przed towarzyszem Roman, gdy się znów znaleźli w wolancie, a rącze konie szybko ruszyły z miejsca.

— Wiedzie się nam bo dziś, wiedzie... Niech wszyscy djabli porwą!—odpowiedział Różycki.

— Choćby nawet przetrzymała, jak ta Iza jeszcze się potworniejszą stanie... — rozmyślał Roman.

— Wiesz co, Romanie? — nieśmiało przerwał rozmyślania Różycki.

— A co?

— Po jakiego licha my tam jesteśmy w Grabowej potrzebni? Ty zresztą jak ty, ale ja?

— A cóż ja mogę poradzić?

— Widzisz, jesteś mężem... i tak ludzie gadają...

— Niech sobie gadają co chcą, ale ja nie myślę dostać ospy, chorować i... co najmniej zostać zeszpeconym — zawołał Roman.

— Więc?

— Więc co tu długo gadać i zastanawiać się... Słuchaj ty, jak ci na imię?

— Walek, proszę jaśnie pana.

— Więc, mój Walku, skręć mi z szosy do Mrozów na stację. My już do Grabowej nie pojedziemy.

— Genjalne postanowienie! — wykrzyknął Różycki.

— Kiedy bo doktor kazał duchem te lekarstwa... — zauważył zakłopotany Walek.

— I tak będą w porę, a ty mi nie rezonuj, tylko słuchaj pana i skręcaj do Mrozów.

Walek nie śmiał sprzeciwiać się rozkazowi dziedzica, ale, zacinając konie, tak sobie rozumował:

— A to ci jakiś heretyk z nowego dziedzica... Żona mu ci chora, a on ucieka... W takie wielkie święto rozjeżdża się niby opętaniec... Dopiero na folwarku i we wsi ludziska będą gębę rozdziawiać, jak im opowiem o naszym dziedzicu! I nikt go jeszcze, prócz mnie nie widział...

Niebawem zajechano przed dworzec kolejowy, który tak niedawno Proniewicz z Różyckim opuścili.

Do odejścia pociągu w kierunku Warszawy była jeszcze blizko godzina.

— Teraz i ja chyba dobiorę się do świeconego państwa bufetowych, bom wściekle głodny — rzekł Roman do towarzysza, wysiadając z wolantu. — No, a ty Walek, masz tu na piwo odemnie trzy ruble i wracaj z lekarstwami do dworu.

Walek o mało nie spadł z kozła, uradowany z tak hojnego datku.

— A co mam od jaśnie pana starszej jaśnie pani powiedzieć?

— Możesz nic nie mówić — rzekł Różycki.

— Powiedz, niech się każe wypchać — zauważył po łobuzersku cyniczny Roman, radując się, że uniknął spotkania ze „starym smokiem", wstrętną mu żoną, a co najważniejsza z ospą, której się przeląkł nie żartem.

— Dobry musi być pan, choć ostry... Aż trzy papierki dał człowiekowi za nic; bo to ja przecie jego służący i pensję biorę, i ordynarję biorę... Ale co heretyk, to heretyk... Dlaczego on się starszej pani kazał wypychać? Jak to prostemu człowiekowi nie można wyrozumieć pańskiej mowy?

Tak rozmyślał Walek powracając do Grabowej, gdzie Worszyłłówna niecierpliwiła się i wyrzekała, że lekarstw, które miały uspokoić stan nerwowy chorej i powstrzymać trawiącą coraz bardziej gorączkę, dotąd jeszcze niema.

Usłyszawszy od stangreta powód opóźnienia, nie zdziwiła się sromotną ucieczką Romana. Owszem, dziękowała Bogu, że ją uchronił od widoku człowieka, którego uważała za prześladowcę, a może i zabójcę ukochanej wnuczki.

Walek nie miał nawet sposobności oznajmić o zagadkowem dla niego poleceniu dziedzica względem owego wypchania, gdyż Worszyłłówna, nie dosłuchawszy kołowatej gadaniny stangreta, pośpieszyła z lekarstwami do pokoju chorej.

— Ano, powiem o tem wypchaniu jutro — pomyślał Walek, zdążając ku stajni. — Dziedzic kazali, to i trza powiedzieć, boby się na człowieka później sierdził... A ostry pan, ostry...

Tymczasem Worszyłłówna drżącą dłonią nalewała z kroplomierza lekarstwo i podawała leżącej bezwładnie wnuczce.

— Pij Iziu, pij, to cię uspokoi i po lekarstwie zaśniesz biedactwo.

— Cóż... Roman nie przyjechał jeszcze?

Pytanie to, od dwudziestu czterech godzin, chora za każdem wejściem babki powtarzała.

— Nie, dziecko, nie przyjechał. Ale pisał... — kłamała Worszyłłówna.

— Cóż pisał?

— Pilna sprawa redakcyjna nie pozwoliła mu wyjechać, ale on przyjedzie... przyjedzie... uspokój się, Iziu, niezawodnie dziś, jutro, a może pojutrze przyjedzie...

— Romanie... Ty mnie przecież kochasz... Tyś taki piękny, taki rozumny, taki dobry... Oj, niedobry, niedobry dla mnie — majaczyła chora, chwilami tracąc, to znów odzyskując przytomność i zdając sobie sprawę z nieobecności męża. — Babciu, pokaż mi list Romana...

— Nie mam przy sobie... zabrał pan de Viliers — znów kłamała, przybita tym przymusem stara panna.

— Odbierz od niego... Daj mi koniecznie list Romana.

— Dobrze, dziecko, dobrze, jak tylko pan de Viliers wróci z Grzelca.

— A na co ja jestem chora? Co powiedział doktor?

— Gorączka kataralna, wzruszenie nerwowe. Jak się wyśpisz, będziesz zdrowa; tylko, Iziu, masz być spokojna, o niczem złem nie myśleć. Tak powiedział doktor i postawił jako warunek szybkiego wyzdrowienia.

— Tak... muszę być zdrową, nim Roman przyjedzie.

Uspokoiła się przez chwilę, ale niebawem Worszyłłówna usłyszała płacz.

— Dziecko, co ci jest? A przyrzekłaś być spokojną...

— Ja umrę, babciu, i Romka nie zobaczę... Zatelegrafuj do niego... Niech wszystko rzuca i niech zaraz przyjeżdża...

Tylko żelazny, zahartowany wielu nieszczęściami i przejściami w życiu organizm Woryłłówny mógł, pomimo podeszłego wieku, wytrzymać podobne męki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do gabinetu dotychczasowych antagonistów politycznych dra Kaizla i dra Baernreithera nadaje mu nowe polityczne piętno. Kooperacja stronnictw, którą hr. Thun wyraził swym programem będzie, jak się zdaje, zmierzała w pierwszej linji do postawienia parlamentu na nogi, przywrócenia mu możności prawidłowej pracy i wprowadzenia konstytucji w jej prawa. Bezwarunkowo wnosić można, iż hr. Thun będzie narodowościowo bezstronnym i posiadać będzie dostateczną siłę do ochronienia każdego niesłusznie naruszonego narodowego prawa.

N. fr. Presse okazuje wobec nowego gabinetu wstrzemięźliwość, skłonną do skeptycyzmu, ale pisze, że jeżeli ministerstwo Thuna nie wyrządzi Niemcom żadnej nowej krzywdy, to oni będą mogli pozostać w granicach parlamentarnej opozycji.

Vaterland sądzi, że nowy gabinet daje silną rękojmię przywrócenia normalnej działalności parlamentu.

Reichswehr oswiadcza, że hr. Thun, skłoniwszy takich mężów, jak Kaizl i Baernreither do wstąpienia do gabinetu, przedstawia się jako pewien rodzaj cudotwórcy. Życzenia wszystkich prawych Austrjaków tewarzyszyć mu będą w dalszej jego drodze.

Antisemicki *Deutsches Volksblatt* oswiadcza, że nie ma żadnego uprzedzenia do nowego gabinetu.

Deutsche Ztg. zapytuje liberalną szlachtę niemiecką czy naprawdę zmieniło się tyle na korzyść narodu niemieckiego w Austrji, że reprezentanci dwóch stronnictw niemieckich zdecydowali się wstąpić do gabinetu.

Neues Wiener Journal nie wypowiada żadnego własnego zdania, chce zaczekać dopiero na czyny nowego gabinetu.

Narodni Listy piszą, że hr. Thun przez to, iż centralistę Baernreithera posadził w gabinecie obok federalisty Kaizla, nie pozyskał jeszcze stronnictwa młodoczeskiego. Zajmie ono stanowisko wyczekujące i stać będzie w pełnej zbroi. Zdaniem *Narodnich Listów* musiał hr. Thun dać Baernreitherowi jakieś ważne rękojmie, aby uspokoić jego niemiecko-centralistyczne sumienie.

Także *Prager Tagblatt* mniema, że Baernreither musiał otrzymywać ważne gwarancje co do nienaruszalności zasad stronnictwa niemiecko-liberalnej wielkiej własności.

Ostd. Rundschau rozpatruje dotychczasową działalność Thuna i kończy temi słowy: „Hr. Thun jest liberalnym Niemcem czeskim, którego feudalny-konserwatyzm marzy o przywróceniu korony św. Wacława. Jestto mąż, który swojego czasu w sejmie czeskim oświadczył, że dla poczucia się w pełni Czechem, brak mu tylko znajomości języka, a który równocześnie na widok pięknej niemieckiej wystawy, gotów dobyć z siebie mimowoli germański okrzyk: *Heil.*

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że z powołania Baernreithera do gabinetu wynika, iż Thun dalekim jest od myśli federalizmu i zwalczania Niemców. Nie należy go tedy zwalczać za każdą cenę, lecz pierwej trzeba wyczekać czynów. Thun musi sprawę językową uregulować w drodze ustawodawczej i usunąć ostrości Gautschowskich rozporządzeń.

N. fr. Presse wskazuje na dziwną mięszaninę, jaką przedstawia skład nowego ministerstwa. Fakt, że utworzenie gabinetu dokonało się z tak błyskawiczną szybkością, wprowadza na domysł, że ten z najrozmaitszych kamieni złożony obraz mozajkowy, żadną miarą nie może być dziełem 24 godzin, przeciwnie pozwala przypuszczać, że hr. Thun dawno już przed nominacją swoją miał go w zanadrzu. To rzuca też pewne światło na samo przesilenie. Gabinet Gautscha byłby może niejedno zrobił inaczej i niejedno też byłoby mu się lepiej powiodło, gdyby poza plecami nie miał ciągle gotowego następcy. Mamy więc przed sobą gabinet koncentracyjny, pytanie tylko, czy sama koncentracja istnieje. Z ogłoszonych wczoraj komunikatów prawicy zdawałoby się, że raczej o wszystkiem innem może być mowa tylko nie o koncentracji.

N. fr. Presse omawia dalej powołanie Baernreithera, przypomina podobne kombinacje z czasów Taaffego (Kuenburg) i koalicji i sądzi, że to, co wówczas tylko rozczarowanie przyniosło Niemcom, dziś może ich przyprawić o ciężkie i niepowetowane straty, bo przez to zrywa się solidarność Niemców. Jeżeli Baernreither puszcza się na takie awantury, jak zasiadanie w gabinecie z mężami tego pokroju, co Kaizl, Kast, Jędrzejowicz, to może stąd wynieść w najlepszym razie bolesne wspomnienie, dla ogółu Niemców jednak jest to i pozostanie zerwaniem solidarności.

Deutsches Volksblatt oświadcza, że stronnictwo chrześcjańsko-socjalne stoi wobec Thuna bez uprzedzenia, ale żąda od niego z całą stanowczością sprawiedliwej ugody z Węgrami.

Graser Tagblatt twierdzi, że obstrukcja może trwać dalej, bo wszyscy posłowie niemieccy z pewnością odrzucą nowe rozporządzenia językowe.

Bardzo zajmujące są również głosy poważniejszych pism prowincjonalnych. Dzienniki niemiecko-czeskie nie posiadają się z gniewu, że feudalna wielka własność targnęła się na solidarność wszechniemiecką.

Prasa styryjska zajmuje na ogół postawę nieprzychylną nowemu gabinetowi.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 8. marca. Prędzej niż przypuszczano lista gabinetu została ułożoną, a mianowicie w następujący sposób: hr. Thun objął prezydjum i tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, Młodoczech dr. Józef Kaizl tekę ministerstwa skarbu, dr. Józef Baernreither tekę ministerstwa handlu, Ruber sprawiedliwości, Welsersheimb obrony krajowej, Byland-Rheidt oświaty, Wittek kolei, br. Michał Kast rolnictwa, a dr. Adam Jędrzejowicz mianowany ministrem dla Galicji.

Jak z tej listy widać, twierdzenie nasze, iż wszelkie pogłoski o nowej liście gabinetu polegają na mylnych informacjach, okazało się zupełnie prawdziwem.

W składzie nowego gabinetu zupełnie *homo novus*, nieznanym dotąd w świecie polityki austrjackiej, jest br. Michał Kast. Jest on marszałkiem krajowym Austrji górnej i należy do katolickiego stronnictwa ludowego. Liczy lat 39. Przez pewien czas służył w ministerstwie handlu, następnie zaś, wystąpiwszy ze służby, gospodarował w swych dobrach.

Dr. Józef Marja Baernreither urodził się w r. 1845 w Pradze, chodził na uniwersytet w Heidelbergu i Pradze. Doktoryzował się w r. 1871 w Pradze. Ukończywszy uniwersytet wstąpił do służby państwowej do sądu handlowego w Pradze, następnie był adjunktem w Libercu, następnie w r. 1880 wicesekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości; gdy go wybrano w r. 1885 do parlamentu, opuścił służbę państwową.

W sejmie czeskim zasiadał od r. 1878 do 1883. Do parlamentu został wybrany z kurji większej własności okręgu chebskiego w Czechach.

Jestto jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności. Brał czynny udział w pracach nad reformą procedury cywilnej. Jako bogaty człowiek, właściciel dóbr Lünz i Lust w Czechach, jest materjalnie niezależnym. Oddawna zajmuje się się fachowo sprawami ekonomicznemi i handlowo-politycznemi.

Dr. Józef Kaizl urodził się w r. 1854 w Volyniu w Czechach. Na uniwersytet chodził w Pradze na fakultet prawniczy, gdzie doktoryzował się w 1876 roku; następnie udał się do Strasburga, aby słuchać wykładów ekonomji politycznej pod Schmollerem i Knappem.

Powróciwszy do kraju napisał po niemiecku dzieło, nagrodzone przez uniwersytet strassburski p. t.: „Walki o reformę przemysłową i wolność przemysłową w Bawarji od roku 1799 do 1868“. Dzieło to było drukowane w sławnem wydawnictwie Schmollera. W roku 1879 otrzymał *veniam legendi* dla ekonomji politycznej na uniwersytecie praskim, w roku 1883 mianowany nadzwyczajnym profesorem ekonomji na uniwersytecie i technice czeskiej w Pradze. W roku 1885 wybrany został posłem do parlamentu, ale w roku 1888 złożył swój mandat. W roku 1891 został ponownie wybrany. Jest to narodowiec czeski czystej krwi, o wysokiem nowoczesnem wykształceniu i dobrze zrozumianym liberalizmie.

W nowym gabinecie są reprezentowane więc następujące stronnictwa: młodoczesi (Kaizl) feudalna szlachta czeska (Thun), koło polskie (Jędrzejowicz), wiernokonstytucyjna większa własność (Baernreither), katolickie stronnictwo ludowe (Kast). Inni ministrowie nie należą do żadnych stronnictw, są urzędnikami.

Wittek, Bylandt-Rheidt i Ruber uchodzą za umiarkowanie liberalnych.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne zgodziło się na to, aby Baernreither wszedł w skład nowego gabinetu.

W sprawie tej stronnictwo to wydało następujący komunikat: „Dziś odbyło się posiedzenie wiernokonstytucyjnej szlachty wszystkich krajów, w którem brali udział także członkowie izby panów. Po wyczerpującej dyskusji uproszono dra Baernreithera, aby pod odpowiedniemi zastrzeżeniami w sprawie zasadniczego stanowiska swego stronnictwa i przy zastrzeżeniu zupełnej samoistności tej grupy w radzie państwa, objął tekę ministerstwa handlu w przyszłym gabinecie“.

Mamy więc ministerjum koalicyjne, które tem korzystniej odznacza się od dawnego ministerjum koalicyjnego ks. Windischgraetza, że są w niem reprezentowani Czesi.

Teraz zachodzi pytanie, jak wobec nowego gabinetu i nowej sytuacji zachowają się stronnictwa dawnej obstrukcji. Rozstrzygnie o tem konferencja która odbędzie się jutro, w środę.

Już teraz jednak prawie nie ulega wątpliwości, że liberali, niemiecka partja ludowa, a rozumie się samo przez się, także szenererowcy i socjaliści, pozostaną w opozycji. Chodzi tylko o to, czy ta opozycja będzie spokojną, czy też znów chwyci się sztuczek ostrukcyjnych. W każdym razie teraz wśród normalnych stosunków siła obstrukcji jest niejako już zupełnie złamaną, gdyż ponadto, co już wyprawiano w izbie, nic więcej, ani nic nowego uczynić nie można, a do nowych gwałtów zdaje się, iż nie znajdzie się wcale powodu.

Z drugiej atoli strony nie trzeba zapominać o tem, że znana afera studencka i przypadająca na dzień 13. marca 50-ta rocznica rewolucji marcowej, stanowią materjał palny, który wyzyskany zręcznie przez Wolfa i Schoenerera, mógłby stać się przyczyną wybuchu nowego pożaru.

Jako przyszłego prezydenta izby poselskiej wymieniają dra Bilińskiego.

W sprawie mianowania p. Jędrzejowicza ministrem dla Galicji, dowiaduję się, że p. Jaworski, którego początkowo upatrzono na to stanowisko, odmówił wczoraj przyjęcia ministerstwa, a to wskutek opinji bawiących tu członków koła polskiego, którzy byli tego zdania, iż p. Jaworski wśród dzisiejszych ważnych a powikłanych wielce stosunków nieodzownym jest na stanowisku prezesa koła polskiego. P. Jaworski również teraz tak samo jak i dawniej swój interes osobisty i swą osobę podporządkował pod interes koła polskiego, za co mu ze strony kraju należy się jak najszczersze uznanie.

Jak już wczoraj wam telefonowałem, między kandydatami do tek ministerjalnych wymieniano także dra J. Milewskiego. W istocie toczono z nim rokowania i chciano mu powierzyć tekę ministerstwa handlu w tym razie, gdyby jej nie był przyjął dr. Baernreither.

Wiedeń 8. marca. Wczoraj o godz. 8 m. 10 wieczorem nowy gabinet był na audjencji u cesarza. Dziś rano o godz. 11 odbędzie się zaprzysiężenie.

N. W. Tagblatt pisze, iż hr. Thun, jak to mu powszechnie wszystkie stronnictwa przyznają, posiada dużo siły męskiej i energji, a zarazem jest dokładnym znawcą administracji, a prawdziwym znawcą spraw czeskich.

W powołaniu do gabinetu dra Baernreithera widzi ten dziennik dowód, że hr. Thun nie chce rządzić przeciw Niemcom, lecz z nimi. Z zestawienia nazwisk Kaizla, Baernreithera i Kasta, widać, zdaniem tego pisma, iż w sprawach ekonomicznych kierunki stronnictw nie powinny stanowić żadnej różnicy.

Hr. Thun liczy na współdziałanie wszystkich umiarkowanych stronnictw w dziedzinie praktycznej działalności.

Dalej pisze to pismo, iż wobec nowego gabinetu nie ma powodu zamiast rezerwy w oczekiwaniu co przyjdzie, rzucać się wprost do bezwzględnej walki przeciw gabinetowi. Usłyszymy — czytamy tam — co Thun powie, będziemy widzieli, jakie będą jego polityczne czyny, rządowe zarządzenia i rozporządzenia, a dopiero potem rozstrzygniemy, czy należy z nim toczyć wojnę, czy też należy myśleć o możliwem z nim porozumieniu się.

Pierwszym ważnym problemem, który — zdaniem tego pisma — ma hr. Thun załatwić, jest uregulowanie sprawy językowej w drodze ustawodawczej.

Współpracownictwo w gabinecie dra Baernreithera daje — zdaniem *Neues Wiener Tagblattu* — rękojmię pomyślnego rozwiązania najgłówniejszych postulatów Niemców w tej sprawie.

Praga 8. marca. Obiega tu pogłoska, iż w razie, gdyby parlament okazał się zdolnym do pracy, hr. Thun przedłożyłby mu zmodyfikowane jeszcze rozporządzenia językowe, jako projekt ustawy językowej.

Socjalistyczne *Pravo lidu* donosi, iż na posła socjalistycznego Hybesza, gdy przybył do Młodego Bolesławia, napadli jacyś wynajęci widocznie ludzie i obsypali go gradem obelg; jeden z nich nawet groził mu nożem. Wskutek tego powstała bójka, podczas której jednego socjalistę ciężko zraniono pchnięciem noża.

Berlin 8. marca. Tutejsze dzienniki wyrażają wielkie zdziwienie z powodu tak nagłej i niespodziewanej zmiany gabinetu. Ufają one, że hr. Thun ma dobre zamiary i silną wolę, aby zwalczyć narodowo-radykalne wykroczenia.

Post wypowiada przekonanie, że zmiany wewnętrzne w Austrji nie wpłyną wcale, dzięki przyjaźni obu monarchów, na zmianę polityki zewnętrznej.

Wiedeń 8. marca. *Wiener Ztg.* zamieszcza pełne łaskawości pismo cesarza do br. Gautscha, podnoszące, iż on wśród najcięższych stosunków, z prawdziwem patrjotycznem poddaniem się i wiernością chętnie uczynił zadość życzeniu swego monarchy i przez niezmordowaną, wytrwałą pracę, gorące poczucie obowiązku zdobył nowe zasługi około korony i państwa. Za to i za znakomite usługi, oddane przez niego w dwóch poprzednich ministerstwach, wyraża mu cesarz zupełne uznanie i zapewnia go o swojem zaufaniu, a jako zewnętrzny znak tego zaufania udziela mu wielki krzyż orderu Leopolda w brylantach, zastrzegając sobie prawo użycia go znów do służby państwowej.

Boehmowi, Latourowi i Koerberowi nadał cesarz w uznaniu ich zasług order żelaznej korony I. klasy i zastrzegł sobie prawo użycia ich jeszcze do służby.

Uznanie także za znakomite usługi wyraża cesarz w pełnem łaski piśmie ministrowi dla Galicji br. Loeblowi.

Wiedeń 8. marca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza pismo cesarskie o nominacjach nowych ministrów.

Wiedeń 8. marca. Na jednem z najbliższych posiedzeń rady państwa minister sprawiedliwości przedstawi wypracowane już przedłożenie o reformie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Wiedeń 8. marca. Dziś rano w zamku cesarskim odbyło się zaprzysiężenie nowych ministrów, przyczem fungował hr. Gołuchowski, a rotę przysięgi odczytał radca Hauenschild-Bauer (Lwowianin).

Wiedeń 8. marca. *(Godzina 4. popołudniu.)* W tej chwili odbywa się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

Wiedeń 8. marca. Posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy odbędzie się dnia 10. bm. o godzinie 2 po południu.

Hradec 8. marca. Jeden z redaktorów *Graser Tagblatt* rozmawiał z p. Wolfem, który oświadczył, iż nie odstąpi od obstrukcji, póki nie będą cofnięte rozporządzenia językowe i póki język niemiecki nie będzie uznany za język państwowy. Wolf wyraża przekonanie, że stronnictwo postępowe (liberalne) wytrwa w obstrukcji.

Wiedeń 8. marca. Jeden z przewódców stronnictwa postępowego rozmawiając z redaktorem *N. W. Journal* zauważył, iż powołanie dr. Baernreithera w skład gabinetu jest eksperymentem bardzo ryzykownym. Ani dr. Baernreither ani hr. Thun nie porozumiewali się ze stronnictwem postępowem, które nie życzy sobie obstrukcji, ale sądzi, że ona jest nieuniknioną.

Praga 8. marca. *Narodni Listy* piszą, że wszelkie usiłowania rozbicia prawicy spełzły na niczem, owszem prawica pozostanie solidarniejszą, a przez powołanie w skład gabinetu br. Kasta, została silniej zespoloną z katolickiem stronnictwem ludowem.

Praga 8. marca. Mężowie zaufania komitetów wyborczych stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności zaproszeni zostali na jutro do Wiednia, celem zastanowienia się nad następstwami powołania dr. Baernreithera do gabinetu.

Wiedeń 8. marca. Nominację p. Jędrzejowicza na ministra dla Galicji wszystkie dzienniki tutejsze witają przychylnie, podnosząc jego umiarkowanie, wytrawność sądu i utrzymywanie dobrych stosunków ze wszystkiemi stronnictwami.

Praga 8. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego skonstatowano, że powołanie Kaizla do gabinetu nastąpiło bez wiedzy tego komitetu. Wobec dokonanego faktu nie myśli jednak stronnictwo młodoczeskie przeszkadzać p. Kaizlowi w objęciu urzędu ministra skarbu, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę działania wobec gabinetu Thuna aż do chwili, gdy będzie znało jego program.

Linc 8. marca. *Linser Volksblatt* nazywa Thuna konserwatywnym mężem stanu w najlepszem znaczeniu tego wyrazu. Thuna powitają radośnie ci wszyscy, którzy przejęci są prawdziwie austrjacką myślą państwową sprawiedliwości i miłości w każdym kierunku.

Awantury w Pradze.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Praga 8. marca. Wczoraj znów bursze niemieccy urządzili demonstracyjny spacer na Przykopach i po ulicach Pragi. Każdego studenta w czapeczce burszowskiej i wstążce otaczało kilku studentów bezbarwnych. Wskutek tego powstało na Przykopach wielkie zbiegowisko. Czesi, przeważnie młodzi chłopcy, witali demonstrujących burszów ironicznymi okrzykami: Heil! i Na zdar! Gdy sytuacja stawała się coraz groźniejszą, wyruszyło z koszar 100 policjantów pieszych, a 30 konnych i bez wszelkich przeszkód opróżnili ulice i zaprowadzili porządek.

Kilku burszów za opór władzy aresztowano.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 8. marca. W stanie choroby arcyksiężnej Stefanji nastąpiło znów polepszenie. Noc przepędziła dość spokojnie a kilka razy spała po godzinie dłużej, co nieco wzmocniło jej siły. Kłócie przy oddechaniu ustąpiło. Cesarz, arcyks. Franciszek Salwator, arcyksiężna Walerja przybyli wczoraj o godzinie 6. wieczorem do łoża chorej, aby osobiście dowiedzieć się o stanie jej zdrowia. Z całego państwa zewsząd nadchodzą do Wiednia dla chorej jak najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Wiedeń 8. marca. O godz. 11. w nocy arcyksiężna Stefanja zasnęła i sen ten spokojny, pokrzepił tak jej siły, iż już można przypuszczać, że wszelkie niebezpieczeństwo, zagrażające życiu, minęło.

Wiedeń 8. marca. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Wiedeń 8. marca. Dzienniki tutejsze audjencji księcia bułgarskiego u cesarza przypisują wielkie znaczenie, jak również ciągłym konferencjom księcia z hr. Gołuchowskim. Zdaje się więc, że naprężony stosunek między Austrją a Bułgarją został załagodzony i że na Bałkanie znów zapanuje spokój.

Wiedeń 8. marca. Tutejsze dzienniki donoszą, iż z okazji jubileuszu cesarskiego, ma być czterem rodzinom z arystokracji austrjackiej i czterem rodzinom z arystokracji węgierskiej nadany tytuł książęcy. Dotychczas wymieniają margrabiego Pallavicini'ego, hrabiego Tassila Festeticsa, hr. Nostitza, hr. Czernina, hr. Kalnoky'ego i hr. Thuna, nowego prezydenta gabinetu.

Berlin 8. marca. *Reichsanseiger* donosi, że układ rządu niemieckiego z Chinami podpisano dnia 6. bm.

Londyn 8. marca. Konflikt, który zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi został na razie zażegnany przez to, iż Hiszpanja nie obstaje więcej przy swem żądaniu, aby rząd Stanów Zjednoczonych odwołał z Hawany swego konsula, lecz owszem żądanie swe w tej mierze cofnęła.

Tem więcej więc niespodzianie brzmi doniesienie nadesłane tu z Waszyngtonu, iż prezydent komisji kredytowej po długiej konferencji odbytej wczoraj w „białym domu,“ a w której brali udział wybitni członkowie kongresu, przedłożył izbie reprezentantów projekt ustawy, który zezwala prezydentowi użyć 50 miljonów dolarów na cele obrony narodowej.

Projekt ten przekazano komisji kredytowej.

Rzym 8. marca. Z powodu śmierci dep. Cavalloti'ego odbyły się w wielu miastach demonstracje żałobne i minęły one bez wszelkiego wypadku.

Parlament, wysłuchawszy wczoraj wspomnienia poświęconego przez prezydenta zmarłemu Cavalotti'emu, postanowił na znak żałoby przerwać wczorajsze posiedzenie, złożyć na trumnie Cavalloti'ego wieniec brązowy, przez ośm dni zatknąć na szczycie parlamentu flagę żałobną i wyrazić kondolencję pozostałej po nim rodzinie.

Wiedeń 8. marca. Prokurator w Krakowie dr. Wędkiewicz otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Adjunkt urzędów pomocniczych w dyrekcji policji w Krakowie Kostrzewski, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Sędzia powiatowy Sanocki w Gwoździcu za mianowany sekretarzem sądu w Przemyślu.

Kandydat notarjalny Ilasiewicz mianowany adjunktem sądowym w Mielnicy.

Przeniesieni zostali następujący adjunkci sądowi: Nehrebecki do Przemyśla, Rappe do Stryja, Fedyskiewicz do Przemyśla, Rusin do Delatyna, Mierzwiński do Czerniowiec, Kossowicz do Lwowa, Waraszyński do Złoczowa, Jaworski do Kołomyi.

Wiedeń 8. marca. Stan zdrowia księżnej Klementyny Koburskiej jest zadowalający.

Wiedeń 8. marca. Cieśle tutejsi uchwalili rozpocząć bastówkę, jeśli majstrowie nie zgodzą się na ich życzenia. Dotychczas tylko 6 majstrów oświadczyło, iż na żądania czeladników się godzą.

Stein 8. marca. W tutejszem więzieniu wybuchł bunt więźniów, ale natychmiast został stłumiony. Bunt powstał wskutek tego, iż więźniowie myśleli, że dozorcy zabili jednego z więźniów, który niedawno uciekł ze Steinu, ale został schwytany i napowrót przyprowadzony.

Bourges 8. marca. W tutejszej szkole pyrotechnicznej nastąpiła eksplozja. Kilku podoficerów jest rannionych. Jedna osoba zginęła na miejscu, jedna jest ciężko raniona.

Lyon 8. marca. Przyczyną wypadku kolejowego pod Chasse było załamanie się szyny, lecz krążą pogłoski, iż ktoś rozmyślnie nadwerężył szyny, aby wypadek spowodować. Dziesięć osób jest ranionych, między niemi jeden Wiedeńczyk, niejaki Pesse.

Wiedeń 8. marca. Arcyksiężna Stefanja ma się znacznie lepiej. Spała dziś spokojnie. Wszelkie niebezpieczeństwo, zdaje się, minęło.

Wiedeń 8. marca. Robotnicy ciesielscy w liczbie około 1500 ludzi zaniechali roboty.

Wiedeń 8. marca. Wczoraj ukonstytuowało się tu największy austrjacki Związek centralny dla obrony interesów rolnictwa i gospodarstwa leśnego przy zawieraniu traktatów handlowych. Na zgromadzeniu były reprezentowane wszystkie towarzystwa gospodarskie i prawie wszystkie stowarzyszenia rolnicze i leśne.

Prezesem stowarzyszenia wybrany ks. Auersperg, wiceprezesem hr. Attems.

Referent dr. Hohenblum przedłożył projekt organizacyjny i program działalności. W przemówieniu swem oświadczył, iż teorja o handlu wolnym okazała się niepraktyczną, a w miejsce teraźniejszej teryfy celnej powinna wejść w życie minimalna ochronna taryfa celna. Rząd zapewnił stowarzyszeniu centralnemu subwencję w kwocie 10.000 zł.

W dyskusji, którą przeprowadzono nad tym referatem, czyniono wiele rozmaitych wniosków w sprawie utworzenia samoistnej sekcji dla gospodarki lasowej, proporcjonalnego zastępstwa krajów koronnych w centralnym zarządzie, utworzenia sekcji rolniczo przemysłowej i utworzenia austrjackiej rady rolniczej. Głosowanie nad wnioskami w sprawie projektu organizacyjnego i programu pracy odroczono do dzisiaj.

Berlin 8. marca. Dzienniki tutejsze wiele piszą o zaprosinach hr. Herberta Bismarcka na obrad dworski, na którym był także Buelow. Twierdzą one, że hr. Bismarck chce rozpocząć karjerę dyplomatyczną. Hr. Muenster ma ustąpić, na jego miejsce jako ambasador ma przyjść do Paryża ks. Radolin, hr. Bismarck zaś ma pójść jako ambasador do Petersburga.

Wiedeń 8. marca. Cesarz przyjął wczoraj namiestnika Sanguszkę na audjencji.

Berlin 8. marca. Rozeszła się tu pogłoska, iż hr. Herbert Bismark zostać ma ambasadorem w Petersburgu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·37, Węg. Kredyty 380·—, Anglobanki 160·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 271·—, Unjony 300·—, Laenderbank 217·50, Sztachany 341·50, Lombardy 79·50, Elbethale 262·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 131·—, Rima 247·25, Alpiny 153·25, Renta majowa 102·45, Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 58·52, Marki niemieckie —·—. Usposobienie słabsze.

Berlin 8. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·60 (363·30). Sztachany 145·30 (341·01), Lombardy 35·— (81.50), Disconto 204·—. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 8. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 307·87 (363·50). Sztachany —·— (—·—). Lombardy, 71·— (81·70), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 204·30. Usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. M. br. Błażowski z Nowosiółki. B. br. Popper z Wygody. Br. Löwenstein z Wygody. A. Lisowiecki z Nieglowic. St. Janiszewski z Leszczowa. F. Macher z Wiednia. G. Czerwonka z Przemyśla. F. Philips z Londynu. J. Rakowski z Hermanowic. Dr. Stein. Frischaner, Hans, Heim z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. Poniński z żoną z Poznania. Hr. Mniszek ze Skwarzawy. M. Wysocki z Jasienicy. S. Wybranowski z Kimirza. O. Herz z Wiednia. A. Dąbmski z Rudna. Dr. J. Weigel z Nowego Targu. Ks. T. Gdowski z Wełdzirza.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowski z Wołynia. Ks. J. Nałęcki z Doliny. K. Alzner z Żółkwi. M. Jasińska z Krakowa. J. Chajecki z Zubczy. Ks. Podzaca z Podwołoczysk. K. Tetmajer z Krakowa. J. Polaczek z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik artystycznych wyrobów kościelnych J. B. Purger w Gröden.

(4)

DZIEŃ W TUILERJACH.

Nowela historyczna.

Rustan oddalił się, a w kwadrans potem podróżny powóz cesarza przejeżdżał przez bramę Tuilerjów. Pięć kroków za nim jechał mameluk, o dziesięć kroków oficer gwardji, a p tem w czterech szeregach dwudziestu czterech tych świetnych jeźdzców. Wysokie pióropusze chwiały się to w tę, to w tamtą stronę, gustowny ubiór huzarski z dołmanem przez ramię zwieszonym i kosztowna uprząż czyniły eskortę godną najpotężniejszego monarchy świata.

Drzewa były po większej części pozbawione liści, pola przedstawiały widok monotonny, nastrój krajobrazu odpowiednim był zupełnie do nastroju cesarskiego umysłu.

W Saint-Cloud zatrzymał się Napoleon przez pewien czas, a ponura jego twarz bynajmniej się nie rozjaśniała.

— Co się stało cesarzowi? — pytali się jeden drugiego wieśniacy. — Jest przecież tak szczęśliwy. wygrał wiele bitew i posiada tak piękną kobietę obok siebie na tronie.

Po upływie godziny pojechano jeszcze dalej. Nareszcie Napoleon zatrzymał się na wzgórku i wysiadał. Gwardziści skoczyli z koni, a połowa z nich, jak podczas wojny, stanęła z wyciągniętymi pałaszami w odstępach dwudziestu kroków jeden od drugiego, jak posterunek na czatach.

Cesarzowi podobało się to dziś, kazał sobie nawet Rustanowi podać lunetę, oglądał sobie krajobraz, zupełnie jakby chciał odkryć pruskie lub moskiewskie oddziały wojsk.

— Chodź tu — rzekł do jednego z gwardzistów — masz służyć mi jako wieża astronomiczna.

Położył lunetę na ramieniu młodego żołnierza, a ponieważ ten stał niezupełnie spokojnie, zawołał cesarz:

— Nie ruszaj się, albo myślisz może, że cię obedrę z głowy? Jeszcze mi jej dziś nie potrzeba.

Ściągnął potem lunetę i jak to było jego zwyczajem, uszczypnął zlekka ucho gwardzisty.

Tymczasem, dzięki czarodziejsko niemal urządzonej kuchni polowej, przygotowano śniadanie. Cesarz siadł na stołku polowym, a Rustan usługiwał. Jak to już nieraz zdarzało się w podobnych wypadkach, obejrzał się Napoleon dokoła i zawołał jednego z gwardzistów. Była to ta żywa wieża astronomiczna.

— Jak się nazywasz? — badał cesarz.

— Piotr Lacomb.

— Dobrze zatem, Piotrze Lacomb, siadaj na drugim stołku. Podzielę się z tobą śniadaniem.

Młody żołnierz uczynił, jak mu rozkazano. Jego poczciwe rysy, jasne oczy, z których biła energja i odwaga i piękne białe zęby spodobały się Napoleonowi.

— Byłeś w ogniu?

— Za waszą cesarską mość pod Eylau i pod Friedlandem.

— Serce już także było w ogniu? — zapytał cesarz i roześmiał się.

Młody gwardzista spuścił oczy.

— Zaprzeczać byłoby nieprawdą i nieelegancko, ponieważ żadne miasto nie posiada tylu pięknych kobiet, co stolica waszej cesarskiej mości — odparł.

Cesarzowi podobała się ta odpowiedź.

— Bierz — rozkazał uprzejmie — młodość ma zawsze apetyt...

— I marszałkowską buławę w tornistze — odważył się dodać gwardzista.

— Zdaje mi się, że masz tęgą głowę i język nie od parady — dorzucił cesarz. — Zobaczmy, czy to tylko nie zwodniczy pozór.

I zadał teraz gwardziście pytanie, coby począł, gdyby miał do eskortowania przez Moguncję kosztowne ubiory przeznaczone dla cesarzowej, a dyrektor celny nie chciał go puścić.

Bez wahania rozstrzygnął gwardzista:

— Z moimi żołnierzami rozpędziłbym celników i doręczył te drogocenne przedmioty nienaruszone jej cesarskiej mości, cesarzowej.

W wzroku Napoleona zapłonął gniew, silny rumieniec wystąpił mu na lica.

— Czy nie znasz ustaw, wydanych przez cesarza? — zawołał, niemile dotknięty.

— *Sire*, służba dla dam idzie przed służbą dla pana. Nikt nie może służyć dwom panom; podałbym się u cesarza do dymisji.

— A on nie przyjąłby dymisji, lecz kazałby cię poprostu rozstrzelać — huknął cesarz, a brzmiał głos jego jak daleki grzmot.

Szybkim ruchem ręki kazał się oddalić gwardziście, który odszedł blady jak trup.

W pięć minut potem powóz cesarski toczył się znowu do miasta, za nim pędziła eskorta gwardzistów. Paryżanie z uszanowaniem tworzyli szpaler i omawiali przyczyny, które mogły skłonić cesarza do wycieczki o tak niezwykłej godzinie.

Gdy powóz skręcił na podwórze Tuilerjów, poruszyła się jedna z ciężkich firanek na pierwszem piętrze. Za nią stała wspaniała postać Józefiny. Zauważyła wyjazd cesarza i oczekiwała na jego powrót. Serce jej biło gwałtownie, gdyż znając gorący temperament Napoleona, wiedziała, że tym razem wszystko było postawione na jednej karcie.

Wiedziała jednak także, jak każda piękna kobieta, że może wywierać zwycięski wpływ, a jej wielkie oczy błysnęły jakiemś silnem postanowieniem. Trzeba było zaryzykować bitwę i wygrać ją.

Wieczorem miał się odbyć koncert dworski; kapela, składająca się z doskonałych muzyków, była już w komplecie i czekała na ukazanie się cesarskiej pary.

Zwykle Józefina ze swemi damami była pierwszą, potem przychodził swym spiesznym krokiem cesarz i energicznie witał wszystkich skinieniem głowy.

Ku zdumieniu artystów weszły do sali damy pałacowe bez swej pani, a wkrótce potem przyszedł i cesarz. Mina jego była ponura, ani dam, ani artystów nie zaszczycił chociaż jednem spojrzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
"	8·05	ze Stryja i Ławocznego
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
"	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
"	[illegible]	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·43	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·15	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
"	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
"	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
"	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	3·05	do Stryja
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
"	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
"	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·49	do Janowa
"	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·55	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
"	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
"	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
"	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.